

Patron to "ten, kto się kimś, czymś opiekuje: obrońca, opiekun, protektor.

W chrześcijaństwie; święty, którego imię nadano komuś w czasie chrztu, lub pod którego opiekę oddaje się kraj, miasto, obiekt, osobę lub grupę" (Słownik Języka Polskiego).

Każda szkoła ma patrona. Pewnie też w każdej, a przynajmniej w wielu szkołach obchodzi się co roku Święto Patrona. Jeden raz w roku! A co poza tym? Jeszcze wpisuje się odniesienia do tej osoby w plan wychowawczy lub dydaktyczny, w Statut Szkoły itp. Wszystko jest zapisane, ale co z codziennym życiem szkoły? No cóż, sami chyba nie wierzymy w to, że osoba Patrona szkoły może być dla uczniów ważna, szczególnie dzisiaj, gdy coraz częściej mówimy o braku autorytetów i wartości. Aby się przekonać, że Patron szkoły jest ważny, i że jego wybór nie może być przypadkowy i nieprzemyślany, trzeba przeżyć takie spotkanie, jakie mnie dane było przeżyć przed kilkoma laty...

Pamiętam czas, kiedy szkoły podstawowe były zamieniane na gimnazja, albo na zespoły szkół, w których powoli „wymierała” podstawówka, a zostawało gimnazjum. Pracowałam wtedy w gimnazjum, które przejęło Patrona po szkole podstawowej. Gimnazjum im. Majora Henryka Dobrzańskiego–Hubala. Przez dwa lata pracy nie bardzo zwracałam uwagę na osobę Patrona, ale zmieniło się to w dniu, w którym odbyła się uroczystość przekazania przez szkołę podstawową (kończącą swą działalność) Sztandaru Szkoły dla gimnazjum, które miało zająć cały budynek. Na uroczystość zaproszono Kompanię Honorową Wojska Polskiego i byłych żołnierzy z oddziału Majora Hubala. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przed szkołą, odprawa warty, złożenie kwiatów, defilada – to wszystko było piękne, ale dopiero wydarzenie na sali gimnastycznej wpawiło mnie w zdumienie. Wielu zaproszonych gości, rodzice uczniów, delegacje z innych szkół.

Zaproszeni goście siedzą, za nimi stoi prawie całe gimnazjum – sześciuset uczniów. W pewnym momencie zostaje wywołany do mikrofonu żołnierz, który walczył w oddziale Majora Hubala. Starszy człowiek, który drżącą ręką trzyma mikrofon i cichym głosem wspomina, „jak to było” z Hubalem. Mówi kilkanaście minut, a na sali panuje cisza, jakby nikogo nie było! Nagle zatrzymał się czas i snuła się tylko opowieść Hubalczyka...

Gdy wracałam po uroczystości do domu, chłopcy z jednej z klas, w której uczyłam, odprowadzili mnie na przystanek. Opowiadali o tej uroczystości jak o czymś, czego nie można zapomnieć, co było takim przeżyciem, o którym nie można milczeć. Gdy już podjeżdżał autobus, jeden z chłopców stwierdził: „Fajna ta nasza szkoła... Ten Hubal to był „gość”! Też bym chciał, tak jak on!”.

Ten chłopiec świetnie wyjaśnił, po co jest Patron szkoły. Tylko trzeba dobrze przemyśleć, kogo wybierzemy na patrona, żeby to „Też bym chciał, tak jak on!” szło w dobrym kierunku.

s. M. Urszula Kłusek SAC

*S. M. URSZULA KŁUSEK SAC – pallotynka. Współpracuje z czasopismami „Anioł Stróż”, „Sygnały Troski”, „Biblioteka Kaznodziejska”, „Katecheta”. Jest autorką książek ze zbiorami scenariuszy lekcji dla nauczycieli i katechetów.*